

Tomasz Nałęcz

dr hab., prof. Akademii Humanistycznej im. Aleksandra Gieysztorą w Pułtusku

**SEN O POLSCE.
NADZIEJE I ROZCZAROWANIA POLSKIEJ INTELIGENCJI**

W dziesiątą rocznicę śmierci profesora Andrzeja Kapiszewskiego ukazała się książka *Kapiszewscy. Saga o losach polskiej inteligencji*, będąca niezwykle interesującym zapisem losów tej rodziny, a jednocześnie kolejnym świadectwem potwierdzającym wyjątkową rolę odegraną w najnowszych dziejach Polski przez inteligencję¹. Także w świetle tego źródła nie ulega wątpliwości, że bez etosu inteligencji i jej wszechstronnej aktywności nasze narodowe dzieje w XIX i XX stuleciu wyglądałyby zupełnie inaczej.

Chodzi o najważniejszy proces społeczny, jaki przeobraził Europę w XIX wieku a dopełnił się ostatecznie w wieku XX – czyli o ukształtowanie się nowoczesnych narodów. Na Zachodzie, w takich państwach jak Anglia, Francja, czy Hiszpania proces ten dokonał się w ramach własnych, suwerennych państw. Podobnie było w Niemczech i we Włoszech, gdzie siła uczuć narodowych doprowadziła w połowie XIX wieku do przełamania trwającego całe stulecie rozdrobnienia i powstania scentralizowanej nowoczesnej struktury państwowej. Własne, suwerenne państwo było organizatorem wszystkich ważnych dla jego obywateli procesów: narodowych, gospodarczych, politycznych, kulturalnych, etc. Państwo stało też na straży wolności – upowszechniało demokrację i obywatelską

¹ M. Miszczuk, M. Kapiszewska, H. Kubiak, *Kapiszewscy. Saga o losach polskiej inteligencji*, Kraków 2017.

podmiotowość. Własne, narodowe państwo było również ramą, wewnątrz której dokonywał się wielki cywilizacyjny przewrót, stymulowany przeobrażającą świat rewolucją przemysłową.

Nigdy wcześniej świat nie zmieniał się tak szybko. Galopujące procesy modernizacyjne rodziły zapotrzebowanie na wysoko wykwalifikowanych specjalistów, obsługujących całą tę coraz bardziej złożoną maszynię. W warunkach własnego, narodowego państwa nie było najmniejszej potrzeby, by mnożące się rzesze specjalistów stworzyły wyodrębnioną grupę społeczną. Urzędnicy, wojskowi, uczeni, nauczyciele, prawnicy, lekarze, architekci, dziennikarze, artyści, a także specjaliści pracujący w różnych dziedzinach gospodarki, płynnie wchodzili w skład wcześniej już ukształtowanej warstwy średniej, lokującej się między warstwami posiadającymi i pracującymi.

Diametralnie inaczej ten proces wyglądał w Europie Środkowo-Wschodniej i Wschodniej. Tu zdecydowana większość krzepnących wspólnot narodowych pozbawiona była własnej państwowości. W tej części kontynentu dominowały w XIX wieku wielonarodowe imperia: rosyjskie, austriackie (od 1867 roku – austro-węgierskie) i tureckie. W 1871 r. mocarstwem stały się zjednoczone Niemcy, z kilkoma milionami poddanych narodowości polskiej. W warunkach braku własnej państwowości, rozrastające się wraz z rozwojem gospodarczym i cywilizacyjnym rzesze specjalistów musiały wybierać: czy chcą służyć własnemu, pozbawionemu wolności narodowi, czy zwalczającemu te narodowe interesy, obcemu państwu. Zdecydowana większość tych ludzi utożsamiała się z narodem, a nie z obcym państwem. Krzepła nowa, zupełnie nieznana na zachodzie Europy grupa społeczna, nazwana właśnie inteligencją.

Największym fenomenem była polska inteligencja. Stało się tak dlatego, że w polskim przypadku, scharakteryzowaną powyżej rzeszę specjalistów zasilila znaczna liczba osób ze szlacheckim rodowodem, i to właśnie te osoby nadały ton nowej warstwie. Walnie przyczyniły się do ukształtowania jej etosu, budując go na przywiązaniu do wolności jednostki oraz na dążeniu do odbudowy własnego, suwerennego państwa. Wywodzący się ze szlachty inteligenci zaszczerpili też swemu środowisku przekonanie o potrzebie przywództwa. Przyszło to tym łatwiej, że dotychczasowa, szlachecka elita coraz gorzej wywiązywała się z tej roli.

W ostatnich dziesięcioleciach XIX wieku polska inteligencja stała się duchową przewodniczką narodu. Co więcej, dostrzegła w tej roli swoje posłannictwo, swoją misję. „Inteligencja – pisała Daria Nałęcz – niczym drobina piasku pod skorupą szlacheckiego małża przeistaczała się w nowe, unikalne zjawisko. Wolnościowe idee zapożyczone z Zachodu łączyła z typowo szlacheckim indywidualizmem. Prowadziło to do jeszcze silniejszego niż w przypadku szlachty przywiązania do niepodległości, co czyniło z tego środowiska filar patriotyzmu”².

² D. Nałęcz, *Sen o władzy. Inteligencja wobec niepodległości*, Warszawa 1994, s. 15.

Proces krzepnięcia inteligencji jako warstwy i przejmowania przez nią narodowego przywództwa odbywał się na różnych piętach struktury społecznej. Niezwykle ważne ogniwo stanowiła rodzina. Widać to w *monografii o Kapiszewskich*. Śledząc na jej kartach życiowe perypetie tego rodu, zarówno po mieczu, jak i po kądzieli, obserwujemy – niczym w laboratorium – jednostkowy przypadek krzepnięcia nowej warstwy, kształtowanie się jej systemu wartości oraz różne, podejmowane formy życiowej aktywności.

Widać też w *Kapiszewskich* galicyjską specyfikę inteligenckiej aktywności. W każdym bowiem z trzech zaborów losy inteligencji toczyły się nieco innym torem. W zaborze rosyjskim i pruskim inteligencja była organizatorką zdecydowanej większości życia narodowego, bo wrogie polskości państwo robiło co mogło, by polskość osłabić. W autonomicznej Galicji takiego zagrożenia nie było. Tu nie trzeba było bronić narodowej substancji, lecz pilnować, aby patriotyzm nie został sprowadzony do uczuciowo-obrzędowego rytuału. Na tym właśnie polegała najważniejsza rola zrodzonego w Galicji skautingu, z czasem nazwanego harcerstwem, z którym na całe życie związał się urodzony w 1899 r. Henryk Kapiszewski.

Najważniejszym elementem inteligenckiej misji była aktywność, podejmowana na każdym dostępnym polu z myślą o przybliżeniu chwili odrodzenia wolnej i suwerennej Polski. To był ten *złoty róg*, który Stanisław Wyspiański uwiecznił w *Weselu*. Stosownie do warunków, różne były formy inteligenckiej aktywności. Najogólniej rzecz ujmując, można je podzielić na: zajęcia koncentrujące się na wzmacnianiu substancji narodowej i aktywność polityczną, podejmowaną z myślą o czynnym działaniu na rzecz niepodległości.

Były przedsięwzięcia, także na polu polityki, w których inteligenci od początku do końca zachowali własną podmiotowość. Ale inteligenci byli też bardzo aktywni w innych środowiskach. Tam pełnili rolę drożdży i przyczyniali do rozwoju procesów już nie przez nich kontrolowanych. Najlepiej widać to w sferze polityki. Bez inteligenckich impulsów nie rozwinęłyby się tak imponująco na przełomie XIX i XX wieku trzy wielkie ruchy: narodowy, socjalistyczny i ludowy. Jednak dosyć szybko zaczęły one żyć własnym życiem i wyrażać już nie inteligenckie interesy. Owszem, inteligenci nadal w tych ruchach funkcjonowali, ba, odgrywali w nich bardzo ważną rolę, ale była to rola służebna, a nie podmiotowa.

Inteligenckiej misji, realizowanej przed 1918 rokiem, przyświecała nadzieja, że odrodzone własne państwo będzie lekarstwem na wszelkie bolączki i na całe zło, pleniące się na ziemiach polskich. Krzywdy, niesprawiedliwości i patologie przypisywano zaborcom, wierząc, że znikną wraz ze zrzuceniem obcej władzy. Wystarczy tylko pozbyć się tej zaborczej, krępującej naród skorupy, a wolna i suwerenna Polska zamieni się w istną *ziemię obiecaną*. Ten inteligencki mit najlepiej oddał Stefan Żeromski kreśląc wizję Polski jako kraju *szklanych domów*. Przepajała też tę wizję nadzieja, że to właśnie inteligenckie umysły i umie-

jętności przeobrażą oswobodzony kraj, że staną się najważniejszym motorem jego rozwoju.

Rolę inteligencji zwiększył dodatkowo wybuch pierwszej wojny światowej. Działania wojenne odsunęły miliony obywateli od spraw publicznych. Nie odbywały się wybory, wojna zmroziła masową aktywność polityczną. Siłą rzeczy, na znaczeniu zyskały zachowania elit. A polska, inteligencka elita zdobyła się w tych tak trudnych, wojennych warunkach na niezwykłą ofiarność. To jej przede wszystkim dziełem był czyn legionowy, gremialnie wsparty przez inteligencką, głównie galicyjską, młodzież.

W tych wyjątkowych warunkach, zwłaszcza w środowisku legionowym krzepło i tak silne wśród inteligencji przekonanie o własnej wyjątkowości i pełnionej misji. Umacniały w tej wierze ofiary ponoszone w licznych i krwawych legionowych bitwach. Rosła wiara w słuszność posunięć wodza, za jakiego – niezależnie od służbowej podległości – legionieści uznawali Józefa Piłsudskiego. Inteligencja angażowała się też w działalność społeczno-obywatelską, którą ułatwiała wojenne rozchwianie władz zaborczych i coraz większa ich rywalizacja o względy Polaków.

Cud odrodzenia suwerenności w listopadzie 1918 r. inteligencja uznała za własne dzieło. Dzięki swoich zasługom i fachowym kwalifikacjom czuła się predystynowana do rządzenia odbudowywanym państwem. Gorąco wierzyła, że społeczeństwo zaakceptuje ją w tej roli. Łączyła to z przekonaniem o potrzebie upowszechnienia wolności i demokracji, obecnym w tym środowisku od chwili jego narodzin.

Te równie gorące co wyidealizowane nadzieje szybko zderzyły się z realiami własnego państwa. Pierwsze, wielkie rozczarowanie przyniosły wybory do Sejmu Ustawodawczego, przeprowadzone 26 stycznia 1919 r. Inteligenci sromotnie je przegrali. Zgłosili wiele list a nie zdobyli ani jednego mandatu. Rozproszenie sił było jedną z przyczyn ich porażki. „Biorę rozbrat ze wszystkimi inteligencko-postępowymi kierunkami – zanotowała 27 stycznia 1919 Maria Dąbrowska – Co za małe poczucie odpowiedzialności wobec narodu. Wystawić około dziewięciu list, nie będąc rzeczywiście pewnymi mandatów. Jakby umyślne polskich głosów gubienie”³. Sejm został opanowany przez większe i mniejsze partie polityczne, ostro rywalizujące o realizację interesów swoich własnych środowisk. Dominowały trzy wielkie obozy polityczne: narodowy, socjalistyczny i ludowy. Dla inteligentów zabrakło miejsca.

Funkcjonowało już własne państwo i inteligenckie przewodnictwo przestało być potrzebne. Najlepiej pokazywało to potraktowanie przez Sejm Ustawodawczy Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, który dla wielu środowisk inteligenckich był postacią symboliczną. Władza tego najważniejszego architekta suwerenności została przez partie prawicy i centrum radykalnie okrojona i mocą

³ M. Dąbrowska, *Dzienniki*, t. 1: 1914–1932, Warszawa 1988, s. 135.

Małej Konstytucji sprowadzona do roli wykonawcy decyzji sejmu. Piłsudski na najbliższe parę lat rozepchnął ten gorset, ale ostatecznie przegrał rywalizację z nieżyczliwą mu centroprawicową większością sejmową i latem 1923 r. wycofał z czynnego życia państwowego.

Zniechęcenie ogarnęło wielu inteligentów. Nie godzili się z przejściem rządów nad Polską przez partie prawicy i centrum oraz z zepchnięciem inteligencji na polityczny margines. Nie wszystkim doskwierała utrata pozycji przewodniczki narodu i strażniczki patriotycznych imponderabiliów. Wielu inteligentów z ulgą przyjęło życie w warunkach normalności. „Ojczyzna moja wolna, wolna – pisał Antoni Słonimski – odrzucam przeto płaszczą Konrada”. Wtórował mu Jan Lechoń słowami: „A wiosną niechaj wiosnę, nie Polskę zobaczę”⁴.

Jednak zdecydowana większość inteligentów tkwiła po uszy w polityce. Nie chciała pogodzić się z faktem, że własne państwo nie przyniosło spełnienia nadziei związanych z wypielęgnowaną w czasach niewoli wizją Polski jako ostoji wolności. Wolne, demokratyczne wybory dały władzę większości prawicowo-centrowej, na czele z Narodową Demokracją. Forsowała ona dominację polskiej większości w państwie i traktowała jedną trzecią obywateli, bo tyle liczyły zamieszkujące Polskę mniejszości narodowe, jako obywateli drugiej kategorii. Inteligentów raził nie tylko nacjonalizm endecji, ale także jej tradycjonalizm i polityka wewnętrzna odchodząca od demokratycznych rozwiązań pierwszych lat niepodległości.

Dlatego większość środowisk inteligenckich z nadzieją przyjęła zamach majowy Piłsudskiego, odsuwający endecję od władzy. Wierzano, że Maj 1926 r. stanie się dopełnieniem Listopada 1918 r. i przyniesie zrealizowanie wolnościowych ideałów. Takie przekonanie było też udziałem Henryka i Marii z Zakrzewskich Kapiszewskich. Należeli oni do najmłodszego pokolenia inteligencji, ukształtowanego już przez wolną Polskę. Henryk skończył prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim i w 1924 r. podjął pracę w polskim konsulacie w Pradze. W końcu 1926 r. wrócił do Polski i został sekretarzem wojewody śląskiego Michała Grażyńskiego. Nie wyrzekł się też swojej wielkiej życiowej pasji, jaką od najmłodszych lat było harcerstwo. Na przyłączonym po kilku latach do Polski Górnym Śląsku praca instruktorska w harcerstwie była bezpośrednią kontynuacją inteligenckiej misji w kształcie sprzed 1918 r. „Teren śląski – pisało harcerskie pismo «Na Tropie» – jest zupełnie różnym od innych części Państwa. Jest terenem, na którym toczy się bitwa – bitwa o narodową duszę”⁵. Henryk Kapiszewski był tej bitwy ważnym uczestnikiem aż do 1937 r., kiedy przeszedł do pracy w MSZ, też bardzo ściśle związanej z jego aktywnością harcerską. Pracę w śląskim harcerstwie podjęła też urodzona w 1907 r. Maria Zakrzewska, od 1928 r. żona Henryka. *Saga* świetnie dokumentuje harcerską aktywność obydwójga.

⁴ D. Nałęcz, *Kultura Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1991, s. 24.

⁵ M. Miszczuk, M. Kapiszewska, H. Kubiak, *op. cit.*, s. 115.

Można tę aktywność uznać za wręcz modelowe świadectwo realizacji inteligentnej misji w odrodzonej Polsce. Kapiszewscy byli tą działalnością pochłonięci do tego stopnia, że zupełnie nie zauważali ceny, jaką przychodziło im płacić za to zaangażowanie. Funkcjonowali przecież w najbliższym otoczeniu wojewody Grażyńskiego, a ten nie tylko umacniał polskość na Górnym Śląsku, ale też twardą ręką zwalczał opozycję, stosując metody ostro kolidujące z inteligentnym ideałem wolności i demokracji.

Podobnie działo się w całym państwie, bo rządy Piłsudskiego wcale nie przyniosły spełnienia wolnościowych ideałów, za którymi on sam w pierwszych latach niepodległości się opowiadał. Krzepły rządy autorytarne, sprzeczne z inteligentnym etosem. Momentem krytycznym były tzw. wybory brzeskie z jesieni 1930 r. i sięgnięcie przez Marszałka po otwartą dyktaturę. Wielu inteligentów wystąpiło przeciwko takim niedemokratycznym praktykom.

W środowisku inteligentnym doszło do głębokiego pęknięcia. Znaczna jego część wtopiła się w piłsudczykowski system rządzenia i służbą dla państwa tłumaczyła zachowania kolidujące z ideałami wolności i demokracji. Ci, którzy zachowali swoje poglądy, coraz mocniej kontestowali rządy sanacji. Im większy był deficyt wolności i demokracji, tym wyraźniejszy stawał się powrót środowisk inteligentnych do dawnej roli strażnika tych wartości.

Radykalną zmianę sytuacji przyniosła niemiecka i sowiecka agresja z września 1939 r. Polska znalazła się pod okupacją, a inteligencja powróciła do pełnionej przed 1918 r. misji i sprawowała ją z ogromnym rozmachem i niebywałą wprost ofiarnością. To głównie inteligentnym dziełem było Polskie Państwo Podziemne – fenomen w skali światowej. Raz jeszcze potwierdziło się, że inteligentna misja rozkwita w czasach dla narodu trudnych. Sprawowanie tej misji przypominało pocisk kumulacyjny – było tym intensywniejsze i ofiarniejsze, im bardziej opresyjne były warunki narodowej egzystencji. ZA tę wyjątkową rolę inteligencja zapłaciła wysoką cenę, tracąc w niektórych profesjach parędziesiąt procent populacji. Wiele osób zginęło w czynnej walce, m.in. na barykadach Powstania Warszawskiego. Jednak jeszcze więcej padło ofiarą masowego terronu zastosowanego tak przez niemieckiego, jak i sowieckiego okupanta. Obydwaj okupanci uznali inteligencję za największą przeszkodę na drodze do całkowitego zniewolenia Polski. Stąd masowe represje i mordy, zapoczątkowane już we wrześniu 1939 r i kontynuowane przez długie pięć lat wojny.

Wojenna poniewierka stała się też udziałem Henryka i Marii Kapiszewskich. We wrześniu 1939 r. na polecenie władz opuścili Warszawę wycofując się z całym personelem MSZ na wschód. Aby nie dostać się do sowieckiej niewoli, przez Rumunię udali się do Francji, a potem do Wielkiej Brytanii. Chcieli walczyć dalej, zgodnie z przesłaniem, które Maria po latach zapisała tak: „Pomimo klęski ówczesne pokolenie żarliwie pragnęło zaznaczyć, że nic się nie skończyło, że organizacja żyje, stąd chęć kontynuowania każdej formy organizacyjnej”⁶. Jak po-

⁶ *Ibidem*, s. 282.

trafili, służyli narodowej sprawie, przede wszystkim na odcinku harcerskim. Nie było to łatwe, bo jako współpracownicy Grażyńskiego, byli nieufnie traktowani przez nową, antysanacyjną ekipę rządzącą, skupioną wokół gen. Sikorskiego.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej Kapiszewscy nie wybrali, jak tyśiące im podobnych patriotów, życia na emigracji. Nie potrafili żyć poza krajem, do którego wrócili w 1947 r. Zapłacili za to wysoką cenę. Spadły na nich najróżniejsze szykany ze strony komunistycznej władzy. Jak zdecydowana większość ludzi należących do inteligenckiej elity, zostali skazani na wegetację marnotrawiącą ich talenty, kompetencje, doświadczenie i gorący patriotyzm. Wiedzieli jednak, że Polska to nie rządzący komuniści, i takiej ojczyźnie pozostali wierni także w najtrudniejszych czasach.

Powojenny, jałtański podział świata i wcielenie Polski jako państwa satelickiego do sowieckiego imperium oznaczało zdruzgotanie inteligenckich ideałów. Polska zachowała państwowość, ale utraciła suwerenność – wartość dla inteligencji najcenniejszą. W warunkach sowieckiej dominacji nie mogło być też mowy o wolności i demokracji oraz przestrzeganiu praw człowieka i obywatela.

System narzucony przez Moskwę był zaprzeczeniem ideałów, składających się od kilku pokoleń na inteligencki etos. Na domiar złego nie ulegało wątpliwości, że system komunistyczny będzie trwał przez długie lata. Była to perspektywa znacznie bardziej ponura od tej wojennej. Choć wtedy represje były surowsze, to nadziei dodawało przekonanie o nieodległym zwycięstwie, teraz zupełnie nieobecne.

W tych skrajnie trudnych warunkach różnie wyglądały inteligenckie wybory. Komunizm poparła tylko niewielka część środowiska. Ale też niezbyt wielu inteligentów zaangażowało się w czynną, zbrojną walkę z komunistami, czyli stało się podawanymi dzisiaj za wzór patriotyzmu Żołnierzami Wyklętymi. Większość zdawała sobie sprawę z trwałości i bezwzględności rządów komunistycznych i ratowała to, co na dłuższą metę mogło przesądzić o losach Polaków, czyli substancję narodu i jego wolnościowego i niepokornego ducha. Najlapi-darniej tę receptę ujął wielki autorytet warszawskiego środowiska historycznego – prof. Tadeusz Manteuffel, uczestnik wojny 1920 r. (stracił w niej prawą rękę) i człowiek po uszy zaangażowany w konspiracyjne działania Armii Krajowej. Na pytanie uczniów: Co teraz robimy? Idziemy do lasu? odpowiedział: „Teraz nie będziemy robić żadnej partyzantki, tylko Uniwersytet”⁷. To był też wybór krakowskiej inteligencji, w tym przedwojennych pracowników Uniwersytetu.

Pozornie z dawnej inteligenckiej misji pozostało niewiele. Ale to było tylko złudzenie, któremu na szczęście ulegała też komunistyczna władza. Szańcami inteligencji stały się miejsca wydawałoby się dla wielkiej polityki mało istotne: rodzina, miejsce pracy, grupa towarzyska, czy co najwyżej wąskie, lokalne środowisko. Ale właśnie dzięki tym na pozór niewidocznym placówkom trwał

⁷ K. Modzelewski, *Zajeżdżmy kobyłę historii. Wyznania poobijanego jeźdźca*, Warszawa 2013, s. 127.

duch inteligenckiej niepokorności, który w sprzyjających warunkach mógł podjąć konfrontację z komunizmem.

Tak też zachowywali się Henryk i Maria Kapiszewscy, którzy po powrocie do kraju osiedli w Krakowie. Skwapliwie wykorzystali oni poststalinowską odwilż i podjęli aktywności pozwalające nieco bardziej rozwinąć skrzydła. Obydwoje, choć przez różną zawodową aktywność, dbali zwłaszcza o narodową pamięć, deformowaną przez reżim komunistyczny. Pracowali nad uczciwym wizerunkiem przeszłości, zwłaszcza II Rzeczypospolitej i harcerstwa, często odwołując się do własnych życiowych doświadczeń.

Zachowany przez takich ludzi jak Henryk i Maria Kapiszewscy duch inteligenckiej niepokorności zaowocował w latach 70. prawdziwą erupcją aktywności, często żywcem kopiującej inteligenckie wzory zachowań sprzed 1914 r. W sierpniu 1980 r. najofiarniejsi z inteligenckiej elity opowiedzieli się po stronie strajkujących robotników. Z tej nigdy wcześniej w tej skali w Polsce nieznaney współpracy warstw pracujących i inteligencji zrodziła się Solidarność – dziesięciomilionowy ruch wolnościowy, o rozmiarach nieznanych w całych dziejach Europy.

Było to możliwe dzięki przetrwaniu w minionych dziesięcioleciach inteligenckiego etosu. Wyparty przez komunistów z życia oficjalnego znalazł on schronienie, tak jak przed 1918 r., poza strukturami państwa. Najtrwalszym jego bastionem okazała się rodzina. Taka jak Henryka i Marii Kapiszewskich. Urodzonemu w 1948 r. synowi Andrzejowi wpoili oni kanon wartości inteligenckich. Walnie przyczyniła się do tego zwłaszcza Maria, bo Henryk zmarł w 1964 r. Andrzej – jak ojciec i dziadek – ukończył Uniwersytet Jagielloński. Wybrał karierę naukową na tej uczelni, ale motywowany przekazanym przez rodziców inteligenckim etosem starannie unikał politycznego zaangażowania po stronie władzy. Po rodzicach odziedziczył pasję społecznikowską. Działał w harcerstwie i Zrzeszeniu Studentów Polskich. Jednak rozstał się z ZSP, kiedy organizacja utraciła niezależność. „Nie chciałem działać w organizacji – wspominał – której samodzielność miała zostać wkrótce poważnie ograniczona. PZPR naciskał na ZSP na zgodę na zjednoczenie organizacji młodzieżowych pod przewodnią rolę partii wzorem Komsomołu”⁸. Busołą był mu inteligencki etos, przekazany przez rodziców. Na co dzień oparcie znajdował w dwu Mariach – matce (zmarła w 1987 r.) i żonie, którą poznał na czwartym roku studiów i poślubił półtora roku później. Ślubu udzielił im ks. Adam Boniecki – dobry duch krakowskiej inteligencji.

Największą pasją Andrzeja Kapiszewskiego jako pracownika nauki stało się budowanie mostów prowadzących do nauki światowej, zwłaszcza amerykańskiej. Uporczywie i skutecznie pracował na rzecz kontaktów łączących tamtejsze uczelnie z Uniwersytetem Jagiellońskim. Przez wiele lat był też dyrektorem Szkoły Letniej Kultury i Języka Polskiego, organizowanej przez UJ dla Polonii,

⁸ M. Miszczuk, M. Kapiszewska, H. Kubiak, *op. cit.*, s. 404.

głównie amerykańskiej. Dokładał w ten sposób swoją cegiełkę do restytuowania ducha inteligentkiej niezależności, o którą z czasem miał się rozbić system komunistyczny. I choć nie angażował się czynnie po stronie antykomunistycznej opozycji to wolna i suwerenna Polska, odbudowana w 1989 r. powstała też z udziałem jego i tysięcy podobnych mu inteligentów, pracujących na rzecz niezależności w sferze ducha.

Rodzice Andrzeja nie doczekali wolnej Polski, ale on – jako uczony i dyplomata – zapisał piękną w niej kartę. Procentował depozyt wolności i suwerenności, od pokoleń przekazywany w inteligentkich rodzinach z ojca na syna.

Dreaming of Poland. The Hopes and the Disillusionment of Polish Intelligentsia

The article investigates the role of the intelligentsia in the history of Poland in the 20th century, as exemplified by the history of the Kapiszewski family, specifically Henryk (1899–1964) and Andrzej (1948–2007). Issues analyzed include the establishment of the intelligentsia as a social class and its influence on the nation. The evolution of the goals of the intelligentsia is scrutinized – first to regain Poland's independence before 1918, then to strengthen the state's sovereignty between 1918 and 1939. Similarities between the stances represented by the intelligentsia before 1918 and after 1945 are noted, including the importance of those stances being shaped by family traditions.

Key words: Poland, intelligentsia, independence, family traditions, Henryk Kapiszewski, Andrzej Kapiszewski

Sen o Polsce. Nadzieje i rozczarowania polskiej inteligencji

Artykuł omawia rolę odegraną przez inteligencję w dziejach Polski XX wieku. Czyni to na przykładzie historii rodziny Kapiszewskich, szczególnie Henryka (1899–1964) i Andrzeja (1948–2007). Przedstawia krzepnięcie inteligencji jako warstwy i przejmowanie przez nią narodowego przywództwa. Śledzi inteligencką misję, w tym działania zmierzające do odbudowania niepodległości Polski i umocnienia suwerenności w latach 1918–1939. Wskazuje na podobieństwo postaw przed 1918 r. i po 1945 r., w czym ważną rolę odegrały tradycje rodzinne.

Słowa kluczowe: Polska, inteligencja, niepodległość, tradycje rodzinne, Henryk Kapiszewski, Andrzej Kapiszewski